

WIENIEC-PSZCZOŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJANSKIEJ I NARODOWEJ DEMOKRACJI.

WSZYSTAKO DLA CHRYSZTUJA
I DLA JEGO LUDU!

ZAŁOŻYCIEL
KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,
PRAWDĄ I ZSODĄ!

Prenumerata roczna 900 Mkp. — kwartalna 233 Mkp. — Pojedynczy numer 20 Mkp.
W Ameryce rocznie 2 dol. — Ogłoszenia: 40 M za wiersz nonparel lub jego miejsce, w tekście 80 M.
Administracja i Redakcja: Kraków, ul. Kopernika 1.8, 1. p. — Konto Pocztovej Kasy Oszcz. Nr. 141.557

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Nowa ustawa gminna.

Komisja administracyjna Sejmu kończy układanie nowej ustawy gminnej, jednolitej dla całego państwa. Może za miesiąc już i Sejm radzić zaczęnie nad tą niewątpliwie ważną sprawą i dlatego i nam potrzeba choć słów kilka o nowych projektach napisać.

Dotąd tak po miastach, jak i po wsiach istniały inne ustawy gminne w Małopolsce, inne w Kongresówce, a jeszcze inne w Poznańskiem. Miasta już się jakoś zbliżyły do siebie ze swoim zdaniem. Ogólnie panuje przekonanie, że przyjmujemy wszyscy taki ustrój w miastach, jaki był w Poznanskiem. Tam burmistrz jest płatnym urzędnikiem miasta. Za to Rada miasta ma swego prezesa, który razem z Radą uchwała i kontroluje gospodarkę burmistrza i urzędników. Wybór burmistrza jest zatwierdzany przez rząd.

Co do tego, jak ma być na przyszłość na wsi, niema takiej zgody, jak w miastach. Główną trudność stanowi tu połączenie pojedynczych gmin w Małopolsce w gminę wielką czyli zbiorową, jak jest teraz w Kongresówce i jak chce większość, aby było na przyszłość wszędzie. Wszyscy posłowie z Kongresówki bez względu na stronnictwa powiadają, że gmina zbiorowa jest dobrą, że gospodarka jej dobre dała wyniki, że więc zostać i nadal powinna. Myśmy zaś w Małopolsce przywykli do tego, że każda wieś, a nierzadko nawet mały przysiółek był sam dla siebie wsią, miał swoją Radę gminną i swojego wójta i dziś ludzie nie chcą zmiany i boją się tej wielkiej gminy, boją się wspólnej gospodarki kilku wsi razem.

Stąd i w komisji Sejmu toczą się gorące dysputy o tej sprawie. Stapiński w „Przyjacielu ludu“ uderzył nawet na alarm i niepotrzebnie straszy ludność niewolą, pańszczyzną i innymi djabłami.

I ja nie jestem zwolennikiem gwałtownych zmian, i ja mam wątpliwości, czy takie wielkie gminy, jak są w Kongresówce, liczące 15—25 wsi, u nas byłyby dobre. Czuli to posłowie w komisji administracyjnej, bo w swym projekcie określają liczbę mieszkańców gminy zbiorowej na 10.000 osób. Ale uznają, że nasze małe gminy mają obok dobrych także i złe strony i naodwrot wielkie gminy mają obok złych także i dobre strony.

CO JEST ZŁEGO W MALEJ GMINIE?

Nasze małe gminy nie mogą opłacić ani wójta ani dobrego pisarza. Małe gminy mają tak małe dochody, że nie w gminie nie mogą zrobić. Gminy wielkie mają i wielkie dochody. Jest wtedy za co opłacić wójta i pisarza, a wtedy oni muszą codziennie po kilka godzin urzędować. Jest za co postawić szkołę rolniczą czy urządzać kursa praktyczne, szpitalik, wybudować drogę.

Ludzie powiadają: ale przy wielkiej gminie po lada głupstwo trza latać do trzeciej albo czwartej wsi. Jest w tem trochę prawdy. Trzeba po niej jedno lecieć do dalekiego wójta. Ale w gminie zbiorowej każda wieś ma swojego sołtysa, który załatwia sprawy drobniejsze, a tylko ważniejsze sprawy załatwia wójt.

Stapiński klnie na ten przepis, że takiego wójta będzie zatwierdzał starosta i w tem widzi wielkie niebezpieczeństwo dla ludu. Na to powiem: miasta się tego nie boją, a mają to samo. A na

Львівська національна наукова
бібліотека України
імені В. Стефаника

Львівська державна
наукова бібліотека

№ 24935



01514726Q

— 2 —

starej Austrii jak było? Czy nie przysięgał wójt po wyborze, czy nie zwało wójtów starostwo? A za polskich czasów władza starosty ma być trochę inną, jak za austriackich czasów: starosta ma być pod kontrolą Rady powiatowej. I tak, jak wójta kontroluje Rada gminna, tak starostę ma kontrolować Rada powiatowa albo jak to w Kongresówce mówią: Sejmik powiatowy. Właśnie dlatego mają być połączone Rady powiatowe ze starostwami, aby była w powiecie jedna władza, a nie dwie, ale aby ta władza to jest starostwo miała nad sobą kontrolę przez wybranych z ludu delegatów.

To trzeba pamiętać, aby się nie bać straszków Stapińskiego. A jakaś władza przecież być musi, bo inaczej byłoby źle.

Mojem zdaniem trzeba dać nam w Małopolsce swobodę, czy chcemy dobrowolnie się łączyć w gminy zbiorowe czy nie. Ludność musi się zapoznać dobrze z tą sprawą. Gwałtem narzucać gmin zbiorowych nie trzeba.

Zawzięcie Człelników naszych: co wy o tem myślicie? Napiszcie, a chętnie wydrukujemy nasze artykułów.

Stanisław Rymer.

O wysokość podatku.

PRZERZUCANIE CIĘŻARÓW.

Rozmaici krzykacze ogłaszają siebie orędownikami i obrońcami ludu przed uciskiem innych

warstw. Jeżeli to są agitatorzy chłopscy, to chwala się przed włościanami, że bronią chłopów od nadmiernych podatków i przerzucają ciężary na miasta. Jeżeli to są agitatorzy robotniczy, to wołają, iż bronią ludu robotczego przed śrubą podatkową, a przerzucają ciężary na chłopów, którzy przedstawiają jako bogaczy, sypiających na siennikach z pieniędzy. Wszyscy zaś chcą wzbudzić w swoich słuchaczach tę wiarę, że będzie najlepiej, jeżeli na nich wypadnie jak najmniej podatek.

UŁATWIĆ WZBOGACENIE SIĘ.

Tymczasem rzecz się ma odwrotnie. Nie o to chodzi, ażeby ludzie płacili jak najmniejsze podatki, ale o to, żeby ludzie byli tak zamożni, aby im płacenie wysokich podatków przychodziło z łatwością i bez trudu. Należałoby zatem nie agitować przeciw wysokim podatkom, lecz pracować nad takimi ustawami, któreby ułatwiały wszystkim ludziom stopniowe wzbogacanie się.

KTO BOGATSZY?

Weźmy przykład. Gospodarz ma 30 morgów ziemi zdaleka od miasta, był na wojnie i nie spłacił długów, a gdy wrócił zastał gospodarstwo zrujnowane. Nie stać go na odbudowę, na sprawienie inwentarza i narzędzi, brak mu nawet nasienia na obsianie wszystkich zagonów. Mimo 30 morgów jest biedakiem, chodzi w łachmanach, dzieciom nie sprawi ubrania, gotówki nie widział. Jeżeli mu z całego gospodarstwa każecie zapła-

HELENA SOLTYSOWA.

Tajna szkółka.

(Ciąg dalszy).

— Tak musi być — wtrącił Filip — bo Polaki, gdyby ich nie pilnowano, zrobiliby rebelję.

— Milcz! — odezwał się ojciec groźnie — i ciężką górniczą ręką uderzył o stół.

— Co mu się stało — pomyślała Wawrzynkowa — już dawno takim nie był, zdawał się zgadzać na zniewczenie dzieci, a teraz wojna rozpocznie się na nowo. Podeszła do Józefa i wymówiła z cicha ale ostro:

— Niepotrzebnie narobiłeś tyle złego!

— Nie chciałem, ciotko, ale zabolala dusza — odpowiedział jej chmurnie siostrzeniec. — Zresztą przyszedłem w innej sprawie, także bardzo zły, myślałem, że wpłynę na upamiętanie Filipa, bo jest na zły drodze — szpieguje... Ale widzę, że głos mój byłby daremny...

Powstał i wyszedł.

Z wyjściem Józefa jakaś zła cisza zapanała w izbie.

Wawrzynek wsparł głowę na rękę i dumął, Agnieszka udawała, że odrabia zadania szkolne, Filip stał przy oknie odwrócony plecami do izby, patrzył w noc ciemną i w duszy coś ważył i sumował.

Z chmurą na czole zastawiała Wawrzynkowa misy do wieczery.

— Nie będę jadł — wymówił górnik a po chwili dodał ponuro: spożyłem truciznę! Wawrzynkowa nie odpowiedziała ani słowa, dymiącą misę postawiła na stole. Stary górnik wstał, przebrał się w górnicze ubranie, pochwycił w jedną rękę ciężki kij, a w drugą latarnię górniczą i skierował się ku wyjściu.

Zona zastąpiła mu drogę, z blaszanką kawy i chlebem owiniętym w papier — zwykłym pokarmem górnika w czasie całonocnej pracy — lecz on zlekka odtrącił ją od siebie i po raz drugi ponuro wyrzekł:

Truciznę spożyłem...

Filip bębnił palcami po szybie, Agnieszka bezmyślnie patrzyła na zeszyty.

(Ciąg dalszy nast.).

cię tylko 10 tysięcy marek, to go zrujnujecie. Dla niego jest to podatek za wysoki.

Ale weźmy innego gospodarza w okolicy oszczędzonej przez wojnę, który niedaleko miasta ma tylko 15 morgów. Budynki ma piękne, inwentarz obfity, długi spłacił dawno, a że jest zapobiegliwy, dostarcza do miasta mleka, masła i jaj, sprzedaje rocznie po kilka wieprzów i jalo-wek, bo je hoduje zawodowo. Co pół roku zagarnia do kieszeni ćwierć miliona, pół miliona nawet i za to kupuje różne pożyteczne rzeczy. Jeżeli mu każeć zapłacić sto tysięcy podatku, nie poskrobie się nawet w głowę, bo tylko część ceny ze sprzedanego wieprza przeznaczy na po-datek.

A więc dla 30 morgowego gospodarza 10 ty-sięcy były podatkiem zbyt wysokim, a dla 15 morgowego gospodarza sto tysięcy nie jest by-najmniej ciężarem. Zaczem nie od wysokości opła-ty podatkowej zależy jej uciążliwość czy lekkość, lecz od stopnia zamożności podatnika. Nie godzi się zatem wykrzykiwać przeciw pewnym liczbom jako zbyt wysokim, lecz trzeba brać pod uwagę, kto może i wiele może zapłacić bez uszczerbku dla siebie.

PRAWDZIWI OBRONCY.

Nie ten jest obrońcą ludu, który mówi: „Słu-chajcie chłopcy, będę się starał, żebyście jak naj-mniej płacili”; albo też: „Robociarze, nie powin-nicie nic płacić” — ale ten jest i obrońcą ludu i prawdziwym obywatelem kraju, który pracuje nad takim podniesieniem zamożności powszechnej, ażeby płacenie nawet wysokich podatków przychodziło ludziom z łatwością i bez trudu.

ZABAWA W RZĄDY.

Mamy zresztą na to dowody. Za całorocznych z górą rządów Witosa podatki były niskie i nie wszyscy je płacili. Skutek zaś jest ten, że dziś żądają uciążliwej daniny, która i tak nie poprawi naszego skarbu. Co trzeba będzie jeszcze obmy-slić nowego, ażeby się uratować przed bankru-ctwem, trudno dziś przewidzieć. Ale przyjdą je-szcze różnorakie ciężary i biedy. A to wszystko dlatego, że rząd Witosa nie chciał nakładać sto-sownych i wystarczających podatków. Żył sobie na kredyt jak jaki hrabia marnotrawca. Dziś trze-ba płacić za tę zabawę w rządy.

Kogo danina przycisnie, kto zgrzytać będzie i kląć na nowe ciężary, niech wie, że pokutuje za ludowcowo-socjalistyczną zabawę w rządy. I niech mu ta przykreść będzie nauką na przy-szłość, żeby nie wierzył tym agitatorom, którzy obiecują wygodne życie w państwie bez po-datków.

MIASTO, CZY WIEŚ?

Nie można mówić o przerzucaniu ciężarów na jedną tylko klasę społeczeństwa. Gdyby zabrać

wszystkie dochody kupców i przemysłowców, a ich samych puścić z torbami, to i tak te do-chody nie wystarczyłyby na utrzymanie całego państwa. Nikt nigdy nie myślał o przerzuceniu wszystkich ciężarów na chłopów, bo chociaż chł-o-pów jest w Polsce liczba największa, wszystkie ich dochody nie wystarczyłyby na to. Wieś wo-góle zawsze płaciła najmniejsze podatki i dziś również płaci mniej niż inne zawody. Za czasów austriackich Galicja dawała 156 milionów podat-ków, a w tem było tylko 7 milionów podatku gruntowego, a 6 milionów podatku domowo-klasowego. Galicja miała 8 milionów mieszkańców, 6 tysięcy wsi, 2 miasta stołeczne, 5 miast więk-szych, 32 miast średnich i 131 miasteczek. Z tego jedno miasto stołeczne Lwów, mające podówczas 218 tysięcy mieszkańców, płaciło z górą 30 mi-lionów podatku, czyli piątą część wszystkich po-datków całego kraju. Wszystkie zaś 6 tysięcy wsi razem płaciły tylko 13 milionów, czyli dwu-nastą część wszystkich podatków z całego kraju. Nie była zatem wieś przeładowana podatkami, a dzisiaj płaci stosunkowo mniej niż dawniej, je-żeli się wysokość podatku porówna z ceną żyta przed wojną, a dzisiaj.

Z tych wywodów wynikają następujące

WSKAZÓWKI:

1. Podatki powinni płacić wszyscy bez wyjątku wedle swojej możności. Złe robi ten, kto chce przerzucać podatki na barki jednych tylko sta-nów, a inne chce od nich uwolnić.

2. Należy pracować nad tem, żeby wszystkim ludziom w Polsce ułatwić, udostępnić wzbogace-nie się takie, aby im płacenie podatków nawet wysokich przychodziło lekko i bez trudu.

3. Nie można nikogo tak obciążać podatkami, żeby go aż zrujnować, bo wtedy zabija się ten rodzaj zarobkowania, przyprowadza się ludzi przeciążonych i cały stan do nędzy, a przez to umniejsza się dla skarbu źródło stałych podat-ków.

PRZYKŁAD Z DAWNYCH LAT.

W dawnej Polsce szlacheckiej panowie szla-cha myśleli akurat tak samo, jak dzisiejsi krzy-karze. Skoro tylko dorwali się przed czterystu laty do władzy, postanowili ciężary państwowe przerzucić na chłopów i mieszczan, a sami siebie uwolnili od podatków, a nawet od cel. W sto lat później miasta zubożały i zaczęły się wyludniać. Taki Kraków, który przed czterystu laty miał sto tysięcy mieszkańców, w dwieście lat później, spadł do dziewięciu tysięcy mieszkańców. Chłopi, zamienieni w poddanych zubożeli i popadli w nę-dzę. To też w dwieście lat później i ta panująca szlachta znalazła się w biedzie. Było kilkudziesięciu magnatów, którym dochody nie wystarcza-ły i którzy chętnie brali „jurgielty” od obcych monarchów na szkodę własnego kraju; ponadto

było kilka tysięcy rodzin zamożnych, zwanych karmazynami i z górą sto tysięcy biedaków szlacheckich, którzy patrzyli z jakiego kąta się kurzy, którzy wynajmowali się na rękodajnych, hajduków, pajuków, żołnierzy i przy wyborach głosowali za kieliszek krupniczku i miskę flaków. Wszyscy Polacy przez takie samolubne rządy szlacheckie popadli w nędzę do dwustu lat, a razem z nimi i cała Polska stała się dziwowiskiem i pośmiewiskiem narodów.

CO MÓWIĄ LICZBY?

Teraz spółka ludowco-socjalistyczna powtarza stare szlacheckie błędy. Rządy Witosa zubożyły kraj. Kto zechce zastanowić się nad liczbami, ten powinien nawrócić z błędnej drogi. A liczby są takie: Austria przed wojną miała półtora miljarda koron w obciążeniu. A mimo to ludzie potrafili corocznie płacić trzy miljardy podatków, czyli dwa razy tyle, ile było wszystkich pieniędzy w obrocie. To dowód, że ludzie byli bogatsi.

My dzisiaj mamy 230 miliardów marek w obciążeniu. Teraz rząd domaga się od nas 75 miliardów daniny, czyli zaledwie trzeciej części pieniędzy. A przecież to zapłacenie przyjdzie nam z tak wielką trudnością, że wielu ludzi sprzeda majątek, inni popadną w biedę. To dowód, jak bardzo zubożeliśmy wszyscy wskutek ludowco-socjalistycznych, klasowych rządów.

Jan Zamorski.

Ważna i pilna bolączka chłopów.

Za parę tygodni zaczniemy płacić daninę. Ci, którzy mają więcej, jak 15 hektarów gruntu, mają prawo sprzedać część ziemi z wolnej ręki za taką cenę, jakiej potrzebują na zapłacenie daniny. Dochodzą mnie już głosy z różnych stron kraju, iż różni obszarnicy wyznaczają już grunta na sprzedaż. Sąsiedzi, małorolni chłopci polscy gotują się do kupna tych gruntów. Ale cała cena kupna ma być zaraz gotówką złożona i to nawet nie do rąk właściciela, ale do Kasy skarbowej państwa — chłopci zaś nie mają tyle pieniędzy, aby od razu całą cenę kupna zapłacić. Potrzeba im pożyczki. Tej pożyczki jednak daremnie szukają po wszystkich kasach.

I tu sprawdzają się moje dawne słowa. Pisałem o tem już nieraz, że ludowcy leniejby zrobili, gdyby zamiast wielkich obietnic dali chłopu dogodny kredyt na kupno ziemi. Ale tak się nie stało. I dziś jest do nabycia ziemia, ale chłop nie pożyczki nigdzie pieniędzy i ziemi kupić nie można.

Gdy obecnie z kilku powiatów zwrócili się znowu do mnie małorolni gospodarze z prośbą, abym im wykołatał pożyczki hipoteczne na kupno gruntu, zwróciłem się w tej sprawie: a) do posłów w Sejmie, b) do prezesa Głównego Urzędu

ziemskiego, posła Kiernika, c) do prezesa okręgowego Urzędu ziemskiego w Krakowie, dra Łąckiego. Do posłów zwróciłem się dlatego, aby nacisnęli na rząd. Jest obowiązkiem rządu ruszyć wreszcie z miejsca sprawę Banku rolnego i sprawę Komisji włości rentowych. Do prezesów Urzędów ziemskich zaś dlatego, że oni to mają rękę na wszystkich funduszach, przeznaczonych na zakup ziemi.

Odpowiedź na razie otrzymałem jedną: od p. Łąckiego w Krakowie. Według niego nie został jeszcze wyczerpanym fundusz 60 milionów marek, przeznaczony przez Sejm na pożyczki. Pożyczki te udziela Główny Urząd ziemski, albo w jego zastępstwie okręgowe urzędy ziemskie w Krakowie, Przemyślu i we Lwowie. Tam też na razie ci, którzy zamierzają grunta nabyć, a nie Laję dostatecznej gotówki niech się listami zgłaszają. Pożyczki te jednak są niskie, małe i dużo jest kłopotów z ich zaciągnięciem, dlatego też chłopci mało z nich korzystają. Tak twierdzi dr. Łącki. W każdym razie, skoro w Urzędach ziemskich trochę pieniędzy na pożyczki hipoteczne jeszcze jest, trzeba się każdemu dowiedzieć, ile i na jakich warunkach może dostać. Jeździć nie radzę, bo szkoda kosztów, wystarczy napisać.

Obejmuje minister skarbu, Michałowski, wyznaczył 20 miliardów marek na pożyczki dla przemysłu i handlu. Znalazłyby się więc i miljardy na pożyczki dla kupujących ziemię, gdyby nie przeszkadzali w tem ludowcy. Dlaczego przeszkadzają? Oto dlatego, że oni chcą, aby tylko rząd parcelował, a nikt inny, chcą więc przeszkodzić prywatnej parcelacji. A że oni mają w swych rękach: ministerstwo rolnictwa przez Józefa Raczyńskiego, Urząd ziemski przez Kiernika, włości rentowe przez Witosa, a nawet w Sejmie Komisję rolną, więc nie dopuszczają do tego, aby Komisja włości rentowych dostała pieniądze, aby Bank rolny, już przez Sejm zatwierdzony, zaczął działać. A jak chłopci nie mogą pieniędzy dopożyczyć, to i ziemi poza rządem nie kupią. I tak na złość ludowi staje się to, co chcą ludowcy.

Ale teraz chłopci za wielki krzyk podnoszą, więc wydaje mi się, że jeśli posłowie ze Związku ludowo-narodowego w Sejmie gorąco się do rzeczy wezmą, to znajdą się wreszcie i pieniądze dla ludu. Byle prędko!

Zwracam przytem uwagę i na Kasę Raiffelesną. Ich kasa centralna ma, rozumnego dyrektora i dużo może pomóc. Niechże więc tam, gdzie ziemia jest do kupna, miejscowa Kasa Raiffelesna nawiąże do centrali i porozumie się, ile Centrala może Kasie przyznać kredytu na pożyczki dla członków.

Od siebie powtarzam: chłopci! pomagajcie sobie sami, a na obietnki nie liccie!

Stanisław Rymar.

Dopisek: Szukający pożyczki na kupno gruntu niechaj piszą po rade i pomocy do naszej Redakcji.

Co piszą „ludowcy o ludowcach“?

„Głos Rolnika“ w Poznaniu pisze:

„Organ p. Witosy „Piast“ w Nr. 1 miota się coniemlara na biednego „kanadyjczyka“ Jasia Stapińskiego, że im psuje szyki i nazywa go „wypranym chemicznie z moralności“ grabarzem ruchu ludowego.

„Sam dorobkiewicz typowy, sam wzbogacony, niejednokrotnie na krzywdzie chłopskiej milioner, sam robiący niesłychane interesy do spółki z żydami, zaczął zarzucać posłom P. S. L. (Witosy) potworne zbrodnie za pomocą których ci posłowie mieli się dorabiać na polityce majątku“.

Stapiński według „Piasta“ wmawia masom, że tylko witosowcy dorabiają się na lotroswach majątków,

„a jedynym stróżem i obrońcą ludu jest on — dziedzic, właściciel rafinerji, właściciel kopalni nafty, bogacz, który jeszcze w roku 1913 przysięgał w Rzeszowie, że całego majątku ma 3 korony“.

Ponadto podług „Piasta“ — „Jasio Kanadyjczyk“

„razem z żydami pracuje, razem z żydami robi w nafcie“, żydów u siebie we dworze przed wojskiem przechowuje...“

Toteż z tego, co p. Witos pisze, wynikałoby tam, że pan ludowiec Stapiński jest lotrem nieładą. Ale sprawiedliwość przedewszystkiem. — Udzielmy więc głosu p. Stapińskiemu, niechaj i on nam pisze coś o swych oskarżycielach!

„Z piastowcami“ — pisze organ p. Stapińskiego „Przyjaciół Ludu“ Nr. 1 z dnia 1 stycznia b. r. — „dopóki przedstawicielem ich polityki jest p. Witos, po tylu smutnych doświadczeniach, nie można nawet mówić. P. Witos przez rozbijanie P. S. L. w Galicji i w Kongresówce, przez zaprzepaszczenie reformy rolnej, przez całoroczne rządy jako prezydent ministrów, przez dobór takich współpracowników jak Dr. Bardel, Dr. Gagatek, Raczkowski, hr. Lasocki i t. d. i t. d. postawił stronnictwo „Piasta“ poza wolą i odpowiedzialnością ludu. Jest to już raczej spółka „geszefciarska“, utrzymująca liczną zgraję rozmaicie wynagradzanych agentów“.

A w innym miejscu:

„Zdała od złoju stoją paskopiasty, więc ich rozpacz bez granic. Rataj chciałby koniecznie być premierem. Wydawnictwa piastowskie marnieją. Więc krzyczą paskopiasty jak zgłodniałe kruki: kral kral kral wietrzac za pożywą“.

Obie strony malują się tak wyraźnie, że musimy wierzyć i temu co p. Witos pisze o p. Stapińskim i temu co p. Stapiński opowiada o p. Wi-

tosie i jego pomocnikach. Więc krótko mówiąc, mamy ogólne Witosowsko-Stapińczykowsko-wyzwoleniowe bagno geszefciarstwa, wyzysku, ciemnoty, szerszenia nienawiści i wyzyskiwania Ojczyzny.

Długa niewola przytłumiła w nas zdolność odróżniania zła od dobra. Ciemnota nie tępiąca przez zaborców nie pozwala masom ludu postawić obowiązku względem Państwa na korzyść własną. A że ta ciemnota największą była w Małopolsce i Kongresówce, więc tam właśnie wyległy się poczwary tego ruchu „ludowego“, który dotąd nie dał Polsce nic prócz nienawiści bratniej, rozdwójenia, złodziejstwa i osłabienia. Panowie Witos, Stapiński wyjechali na swym krzyku na barkach prostego ludu, zapatrzeni w korzyść własną: pieniądze i zaszczyty. A stracili z oczu cel główny: wyrobienie w tym ciemnym ludzie, mocnych podstaw moralności chrześcijańskiej, bez których najkrzykliwszy i najbogatszy człowiek jest nieszczęśliwym zwykłym bydlęciem. Na tych chrześcijańskich podstawach sama już wyrosła miłość do Ojczyzny, poświęcenie i co najważniejsze rozum, który wskazuje właściwą drogę i znajduje rozwiązanie dla każdej najtrudniejszej sprawy. I taką jest właśnie metoda naszego Stronnictwa. Idziemy do ludu i wskazujemy mu: oto droga chrześcijańskiego rozsądku. Nie mówimy mu: pał, niszczy, wszystko będzie twoje, jeno: bądź chrześcijaninem i Polakiem, pracuj wytrwale i pamiętaj, że to tylko zaprawdę trwałe, co z trudu, znoju i miłości zrodzone“.

Na sąd.

P. Mateusz Manterys, gospodarz z ziemi kieleckiej, ogłosił swój artykuł w piśmie kieleckim „Ojczyzna“. Artykuł ten bardzo ciekawy, przytaczamy Czytelnikom w całości:

Na Sąd was, ludowcy, wzywa wasz stary znajomy ludowiec, albowiem od chwili powstania Ojczyzny nie pracowaliście dla NIEJ, lecz tylko dla swej partji — dla siebie. Na Sąd, świadomi polityczni szachraje, oszczercy i różne półgłówki, bo już trzeci rok toczy się straszny bój o DUCHA i potrzeby NARODU, a w zaślepieniu partyjnostanowem nie widzicie nowej zguby kraju. Na Sąd opinji publicznej wy patentowani wickrzyście i mściwi, a głupi oprawcy uczeniych ludzi-obywateli. Wy, po części i urodzeni pod czerwoną plachtą — interpolanci, niniejszem zapytuję was publicznie, dlaczegoście tak skwapliwie oskarżali przed Sejmem, Narodem i całym światem w swej oszczerczej interpelacji polskich patriotów — Biskupów o „zdradę Stanu“, a dotąd nie wnieśliście do Sejmu interpelacji i projektu prawa, aby prawdziwych „zdrajców stanu“ — bolszewików. Da-

bala, Łańcuckiego i tysiące innych żydków oddać sądom doraźnym? Zniście się z obłoków oszczerstw i urojonej pod każdym względem wielkości, wy rzekomi obrońcy ludu, a stanawszy przed Trybunałem Narodowego Ducha, dajcie jasną i krótką odpowiedź Ludowi jak to może być, jak mogliście wiedzieć i słyszeć co mówili Biskupi w Rzymie, o kilkaset mil od Polski, a nie widzicie i nie słyszycie tego, jak polski komunista Dąbal do spółki z żydami na ulicach Poznania i przed Sejmem w Warszawie woła w biały dzień: „Precz ze rządem, precz z Polską, niech żyją socjaliści!“ Miłociele! Wasze milczenie — to ugoda swego czasu po cichu zawarta z lewicą.

Na Sąd was wzywam uroczyście. Na sąd historii i następnych pokoleń, was ludowcy, z których niejednemu zarzucano nadużycie swego mandatu ze szkodą skarbu Państwa, a wy, zamiast wydać takich osobników w ręce prokuratora, wy ich wzywacie na sądy honorowo-partyjne, lub Marszałkowskie, które są okryte tajemnicą. Tak rozumiecie kochani „suwereni“ i ustawodawcy honor, moralne prawa? Wstyd! Prawda, wysście już ze wstydu wyrzuci, bo oczerniwszy p. St. Grabskiego, posłów Skarbka i Adama, musieliście to oszczerstwa odwołać publicznie. Oczerniliście biskupów Teodorewicza i Sapiechę i znowu w komisji spraw zagranicznych przez usta byłego ministra p. Rataja musieliście swoje marne oszczerstwa odwołać i prosić o przebaczenie. Więc jak sami widzicie, to wam się źle powodzi w oszczerstwach i moralnem zabijaniu ludzi. Jednak, gdy wam — ludowcom, zarzucono, iż macie między sobą byłego austriackiego szpiega, gdy wam — ludowcom, udowodniono publicznie w „Ojczyźnie“, iż wasi agitatorzy, mieszkający w Hotelu Polskim w Kielcach, jeżdżą kolejami na koszt skarbu Państwa, gdy maszyny tkackie do Gorlic i wagony skór wysłane przez was do Czech, oczekują wyjaśnienia, gdy zarzucają, że „Bank Ludowy“, w którym są udziałowcami pp. Witos, Bryl i inni ludowcy, kupując majątek ziemski pod Białymostkiem przy akcie podał niższą cenę kupna, niż była, ze stratą skarbu, to o tem wszystkim i o wielu innych łajdactwach wy, ludowcy, milczycie jak zakłed.

Na Sąd was wzywam, wy obrońcy ludu, na sąd waszego sumienia, bo tak po łajdacku gospodarczyliście się przez trzy lata krajem (a choć było czasem paru ludzi z prawicy, lecz system rządzenia był zawsze i jest ten sam lewicowo-ludowcowy), aż wam włosy na głowie stanęły, gdy minister Michałowski naprawdę odkrył i pokazał skutki waszego rządzenia krajem i opiekunstwa ludu. Na Sąd wiecznej pogardy! Wy przybysze i potomkowie krwawych Szełków, z tą różnicą, iż tamci mordowali „panów“, grabili ich dwory, a wy, ich następcy, mordujecie Ojczyznę i grabicie w biały dzień Jej dorobek umysłowy, moralny i materialny.

Wy, partyjno-stanowe hyjeny, rozsiadłe na ziemi „mogił i krzyżów“, a gdy myśl i duch narodu w śmiertelnych bojach walczy o swój byt, wy, w narodowych maskach, ukryci za plecami lewicy, czatujecie na rychły późniejszy żer.

Na sąd „wybrańcy“ Ludu, boście wy „opiekunowie“ zaprzędali Lud w nowożytną pańszczyznę — przestał pracować na panów, to musi teraz na was, dbających o własne korzyści i na urzędowo-przymusowych próżniaków. Wy, „zbawcy“ Ludu o fijołkowych mózgownicach, zamykacie drzwi codziennie w miastach na parę godzin przed swymi wyborcami, a ten lud stoi na ulicach zziębnięty, przeklina was „opiekunów“ i swój gorzki los. Uświęciliście nieróbstwo, dzięki wam miliony rąk nie pracują tyle ile chcą i mogą, miliony godzin w roku jest straconych dla kraju. Dzięki wam, kraj stanął nad przepaścią. Trzeba dać wielką daninę Państwu, bo drukować marek już dalej nie można. Nie daleście pracować, nie ściągacie z Narodu odpowiednich i w porze podatków, kleistymi rękoma szastaliście mieniem skarbowem na prawo i lewo, a teraz walczyście o daninę. Bez daniny widzicie jasno upadek Państwa, dać daninę musi znowu chłop; nie jeden sprzeda ostatnią krowę lub konia, a więc za grzechy wasze, za to, żeście wy, chciwcy, porośli w pierze, muszą pokutować teraz wasi wyborcy — Lud Polski.

Na sąd oprawcy Ludu, tam w przedśionku świątyni prawdy, miłości i pracy, ujrzyście nareszcie, iż jesteście zaciętymi partyjnikami, niezdolnymi myśleć o wszystkich obywatelach, o całości Państwa. Tam pod przegierzem opinii publicznej i naciskiem głosu sumienia, jak w zwierciadle zobaczycie dopiero swoją trzechletnią „suwerenną“ zbrodnię, zobaczycie oszukany przez was, obalamuszony i odzierany z ostatniej koszuli, ten tak drogi Ojczyźnie naszej — Lud Polski, który zrozpaczony gotów wcześniej, aniżeli wy przypuszczacie — dokończyć rozpoczęte przez was dzieło zniszczenia kraju i nad grobem Ojczyzny swej, na wzór rosyjskiego ludu, zaśpiewać obojętnie ponurą i ostatnią pieśń: „Requiem aeternam“.

Tyle p. Manterys. Dodać do tego tylko można, że pod straszny sąd historii i inni jeszcze pójść winni. Nie tylko ci, co kradli i mienia publicznego dla dobra partji szafowali, nietylko ci, którym uderzyła władza do głowy zwykle bardzo puste, ale za to ambitnej i pełnej w siebie samych ufnosci — ale i ci pod sąd, którzy z obawy, wygody, a nieraz partyjnych niechęci i korzyści to bagno cierpień i zdrenować nie pozwolili.

Niech „panuje“ Witos i Dąbski, Rataj i inni byle tylko do władzy nie doszli ludzie o tegich głowach, czystych rękach i sumieniach, ludzie dla których Ojczyzna przedewszystkiem, a potem dopiero partja, stan czy klasa — bo przy takich ludziach nie da się ryb łowić w mętnej wodzie!

nie udadzą się różne koncesyjki, odroczenia już uchwalonych ustaw i t. d. A takie partie w Sejmie istnieją i o nich także swój sąd wyda historia“.

Przestroga

(w sprawie zwrotu mienia wywiezionego do Rosji).

Rosja wywiozła po upadku Polski znaczne bogactwa, pamiątki narodowe, ogromne księgozbiory i t. d. Podobnie z wybuchem wojny światowej w sierpniu 1914 r. władze rosyjskie, cofając się przed wojskami niemieckimi i austriackimi wywiozły znacznej wartości zarówno państwowy, jak i prywatny dobytek: tabor kolejowy, złoto, urządzenia fabryczne, inwentarz, narzędzia rolnicze, warsztaty rzemieślnicze i t. d.

Wśród poszkodowanych z tego powodu obywateli Rzeczypospolitej około dwie trzecie stanowią rolnicy.

Rząd sowiecki zobowiązał się do zwrotu wywiezionego mienia, o ile ze strony polskiej nastąpią w należyтым czasie (najpóźniej z początkiem 1922 r.) odpowiednie zgłoszenia, poparte oświadczeniami (deklaracjami) osób poszkodowanych.

Władze państwowe wydały już w sierpniu 1921 r. odpowiednie zarządzenia co do sposobu składania tych deklaracji, a obecnie termin tego składania oznaczyły najpóźniej do 1 lutego 1922.

W ciągu stycznia b. r. przeto wszyscy, czyje mienie rolne, rzemieślnicze, przemysłowe, użytku domowego i kulturalne zostało do Rosji wywiezione, winni złożyć deklaracje wraz z dowodami, według przepisów, w najbliższym Starostwie, Towarzystwie rolniczym, Kółku rolniczym, Związku ziemian, u inżynierów lub instruktorów przemysłowych, w Towarzystwie rzemieślniczym i t. d.

Równocześnie władze polskie podjęły starania u rządu sowieckiego o zwrot mienia wywiezionego. Skutkiem tego w grudniu 1921 r. otrzymaliśmy urzędników mieszkaniowych Zamku królewskiego i Łazienek w Warszawie, oraz cenny obraz Matejki „Grunwald“, wywieziony do Rosji w roku 1915. W najbliższym czasie mamy dostać transport nowy rzeczy wywiezionych.

Nie idzie to gładko, ponieważ władze bolszewickie robią różne trudności nawet na wysłanie tych przedmiotów, co do których już nastąpiło porozumienie, ale należy przypuszczać, że przy pewnych staraniach da się uzyskać zwrot mienia, do którego prawa Państwa polskiego i obywateli polskich dadzą się wykazać. Należy tylko nie zaniedbać obowiązku zgłoszenia deklaracji w ciągu stycznia b. r.

Co słysząc w świecie i u nas?

KONFERENCJA W CANNES.

Konferencja premierów wielkich państw, odbywająca się w Cannes, ustaliła ostatecznie sumę wypłat niemieckich w r. 1922 na 720 milionów marek w złocie. Z tego Belgia otrzyma 530 milj., Francja 140 milj., Włochy 170 milj. lirów, a Anglia zaś zrezygnowała ze swego udziału.

ODBUDOWA EUROPY.

Na tejże konferencji powzięto rezolucję, że konferencja finansowo-ekonomiczna ma odbyć się w marcu. Celem tej konferencji będzie powiększenie źródeł dochodu wszystkich krajów i wznowienie handlu międzynarodowego w Europie. W konferencji tej mają wziąć udział premierowie wszystkich państw, a więc przedstawiciele Anglii, Francji, Belgii, Włoch, Japonii, Polski, Rosji, Niemiec, Austrii, Węgier, Bułgarii i Czechosłowacji. Jednym z ważnych punktów tej rezolucji jest, że każdy naród ma prawo decydować dla siebie o takim systemie politycznym i gospodarczym, który uzna za korzystny dla siebie.

TOWARZYSTWO ODBUDOWY EUROPY.

Ustalono też w Cannes zasady organizacji konsorcjum międzynarodowego dla odbudowy Europy. Według projektu Loucheura ma powstać towarzystwo centralne w Londynie z kapitałem 2 milj. funt. szterl., a dopiero do tej centrali przyłączyć się mogą inne państwa interesowane z odpowiednim kapitałem udziałowym.

POLSKA BIERZE UDZIAŁ W ODBUDOWIE ROSJI.

Przemysł polski został powołany do odbudowy Rosji w wybitnym zakresie. Wkrótce rozpoczyna się w Warszawie obrady na ten temat. Zasluga to Francji, która mocno ujęła się za nami na konferencji.

AMERYKA ZABRANIA MORDOWAĆ GAZEM.

Na konferencji waszyngtońskiej zgodzili się i podpisali wszyscy członkowie konferencji, że na przyszłość nie wolno będzie na wojnie używać gazów trujących.

CO STAŁO SIĘ W WILNIE?

Odnieśliśmy wielkie zwycięstwo. Cała prawie ludność głosowała na takich postów, którzy oświadczają się za przynależnością ziemi Wileńskiej do Polski. Głosowało ogółem w samym Wilnie 43.460. osób. Ostateczny wynik wyborów podamy później. Plan federacyjny poniósł porażkę.

KONFLIKT ZAŁĘGNANY U NAS.

Przez dłuższy czas był reprezentantem Polski w Lidze Narodów p. Aszkenazy, żyd. Minister

spraw zagranicznych p. Skirmunt postanowił dać mu drugiego delegata w osobie p. Szebeki, któryby czuwał wspólnie z Aszkenazym nad sprawami państwa naszego. Ale paskopiasty i socjaliści podnieśli krzyk i alarm, a nawet wmieszali do tej sprawy całkiem niepotrzebnie Pana Naczelnika Państwa, który z początku nie chciał zatwierdzić nominacji p. Szebeki. Skoro jednak p. Skirmunt zagroził dymisją, wówczas sprawę załagodzono polubownie i Polak, p. Szebeko, będzie przecież kontrolował działalność p. Aszkenazego w Genowie.

TRAKTAT CZESKO-POLSKI.

Jak wiadomo, zawarła Polska układ z Czechami. Umowa ta dla nas nie bardzo korzystna, bo coraz więcej słychać niezadowolenia z niej. Była zrobiona zbyt pobieżnie, a przecież wiemy, że co nagle, to po diable.

ZMIANA GABINETU WE FRANCJI.

W tym tygodniu ustąpił p. Briand, minister-przydent francuski, a jego miejsce zajął p. Poincaré. Jest to człowiek o żelaznej woli i o silnej ręce. Nie pozwoli on Niemcom na wymykanie się od zapłaty odszkodowań wojennych i czuwać będzie, aby zbir niemiecki nie zbroił się przeciw Francji i Polsce. Jest przyjacielem Polski. H

Ze spraw sejmowych.

USTAWA WOJSKOWA.

Na posiedzeniu Sejmu 276 dyskutowano nad ustawą wojskową. Referował minister Sosnkowski. Projekt jego przewiduje system armii stałej, uzupełnianej przez pobór rekruta. Uważa system milicji państwowej na wzór szwajcarski za nieodpowiedni. Czas służby wojskowej proponuje na lat 2. Powołuje się do wojska mężczyzn po skończonym 21 roku życia. W razie wojny powołuje się mężczyzn 19 i 20-letnich. Ogólny czas służby zmniejszony zostanie do 29 lat, a mianowicie: 1) w szeregach dwa lata, 2) w rezerwie do 40 roku życia, 3) w pospolitem ruszeniu do 50 roku życia. Armia polska w czasie pokoju wynosić ma 250.000. Minister zauważył, że armia polska jest koniecznością państwową ze względu na granice otwarte z trzech stron Polski. Minister zaapelował do posłów gorąco, aby ustawę uchwalili, gdyż przedstawia ją jako obywatel, pragnący szczęścia dla Polski.

W dyskusji zabrał głos żyd Liebermann z Przemysła i wystąpił przeciw stałej armii, ale tak fatalnie i głupio, że naraził się na ogólny śmiech, a p. minister Sosnkowski dał mu taką ciętą odpowiedź, że żydek z Przemysła nie miał śmiałości zabierać drugi raz głosu w tej sprawie.

Projekt ustawy wojskowej odesłano do komisji wojskowej.

CO MA ZAŁATWIĆ JESZCZE SEJMY?

Przed wyborami zamierza obecny Sejm załatwić jeszcze ustawę ordynacji wyborczej, ustawę samorządową, gminną i wojewódzką, ustawę narodowościową i szkolną, o języku państwowym i o służbie wojskowej.

Pomoc dla powracających.

BISKUPI POLSCY DUCHOWIENSTWU I WIERNYM POZDROWIENIE W PANU I BŁOGOSŁAWIENSTWO.

Najmilsi! Dochodzą nas straszliwe wieści o losie tych, którzy po ciężkich niewolach, po długim, nieraz bardzo długim oddaleniu się od Ojczyzny, powracają do niej. Sprawozdania z gazet o dzieciach ginących z zimna, opowiadania nocznych świadków, ostatnie rozprawy w Sejmie, przedstawiają zgodnie straszliwy obraz cierpienia i nędzy, która objęła w swe okrutne ramiona setki i tysiące ludzi na progu samym powrotu ich do Ojczyzny.

Głód i zimno, brak obuwia, brak odzieży, choroby i zarazy, oto jest krótkie ujęcie tego położenia, w jakim znajdują się dzisiaj nasi reemigranci. Tyleśmy się już w czasach ostatnich natrzymali na przemijające sceny cierpienia i niedoli ludzkiej, tyleśmy się nasłuchali i płaczów i jęków, ale rzadko kiedy czujemy się tak wzruszeni i tak wstrząśnięci w naszych sercach, jak dziś, kiedy myślimy o tej doli synów Ojczyzny, powracających na jej łono. Bo jakież to przeciwieństwo pomiędzy tęsknotą dziecka narodu, które z uczuciem radości śpieszy ku swej Matce-Ojczyźnie, a tym ciosem nad wszelki wyraz straszliwym, który go właśnie na ziemi ojezystej dosięga.

Samo już uczucie ludzkości, samo sumienie i serce chrześcijańskie, a nadto ta, tak wstrząsająca tragedia wyrywa nam okrzyk z duszy. Wspomóżcie tych nieszczęśliwych i ratujcie ich! — Wszystkie uczynki miłosierdzia, jakie nakazuje Ewangelja św., czekają tu na was i przyzywają was, abyście nagich przyodziali, głodnych karmili, pragnących poili, tym co przytulku nie mają, dawali schronienie, cierpiących pocieszali, a chorych leczyli. Nie możecie zapewne nieraz czynić tego sami, to co jednak zawsze możecie, uczynicie. Dorzucicie grosz waszej ofiary na ulżenie doli tych nieszczęśliwych.

Nie pożałujcie datku waszego na otarcie łez niedoli, na ratunek przed śmiercią. I Bóg i Ojczyzna i wasze własne serca wzywają was do spełnienia tej posługi. My, biskupi polscy, uważamy to za obowiązek i powinność naszego posłanni-

etwa, aby was do tego czynu miłosierdzia chrześcijańskiego gorąco wezwać i zarządzać w tym celu składki w naszych kościołach w najbliższą niedzielę *). Wielebne Duchowienstwo przeczyta ten list nasz z ambon, z jednego z pism codziennych, w którym znajdzie wydrukowany. Zebrane ofiary prześle natychmiast do konsystorzów.

† Edmund kardynał Dalbor, Prymas, arcybiskup gnieźnieński i poznański. † Aleksander kardynał Kakowski, metropolita warszawski. † Józef Bilczewski, metropolita lwowski o. i. † Józef Teodorowicz, arcybiskup lwowski, o. o. † Adam Stefan Sapieha, książę-biskup krakowski. † Józef Sebastian Pelczar, biskup przemyski. † Leon Walega, biskup tarnowski. † Stanisław Kazimierz Zdzitowiecki, biskup kujawsko-kaliski. † Antoni Julian Nowowiejski, biskup plocki. † Marian Ryx, biskup sandomierski. † Augustyn Łosiński, biskup kielecki. † Ignacy Dubowski, biskup łucko-żytomierski. † Augustyn Rosentreter, biskup chełmiński. † Zygmunt Łosiński, biskup miński. † Marian Fulman, biskup lubelski. † Henryk Przeździecki, biskup podlaski. † Jerzy Matulewicz, biskup wileński. † Wincenty Tymieniecki, biskup łódzki. † Stanisław Gall, biskup połowcy w. p. † Romuald Jallrzykowski, biskup sufragán sejmieński.

Szkodliwy zakaz.

Prezes Głównego Urzędu ziemskiego, poseł Władysław Kiernik (Piastowiec) wydał okólnik do podległych mu urzędów ziemskich, aby odmawiały zatwierdzenia sprzedaży gruntów plebańskich z wolnej ręki. Oto zdarzyło się tak, że kościół został spalony. Trzeba budować nowy, ale nowy kościół kosztuje dziś dziesiątki milionów. Zeszedł się raz i drugi komitet kościelny, radził nad nałożeniem na parafjan konkurencji. Na poszczególne gospodarstwa przypadało po 50, po 100 tysięcy Mar. i więcej. Wtedy ludzie w krzyk. Na to proboszcz powiada: sprzedajmy część gruntów proboszcza, a pieniądze użyjmy na budowę kościoła. Ucieszyli się ludziska, a komitet kościelny jednomyślnie wniosek uchwalili. I biskup dał na to swój podpis. Sprawa poszła do okręgowego Urzędu ziemskiego, a tu pan prezes powiada: nie wolno sprzedawać, bo pan Kiernik wydał zakaz. Dlaczego? Bo grunta plebańskie zabierze rząd i rząd sam je sprzeda. A pieniądze za te grunta gdzie pójdą? — pytają ludzie. A no — odpowiada urzędnik — czytaliście pewnie wnioski pana Kiernika przedłożone delegatom Ojca świętego — pójdą do wspólnej jednej kasy w Warszawie do rozrachunku między rządem a kościołem. To my w parafji nie z tych pieniędzy na nasze potrzeby mieć nie będziemy? — pytają jeszcze ludzie. — To przecież jasne — burknął już niecierpliwie

prezes — jak pieniądze pójdą do Warszawy, to nie zostaną u was.

Wyszli chłopci z Urzędu ziemskiego na ulicę i rada w radę napisali do mnie o radę.

Rada tu nie łatwa. Wiem o tem, że zwłaszcza w przemyskiej diecezji cały szereg parafji takie uchwały powziął. Haczów, Mrzygłód, Dobromil, Łowce i t. d. mają to walące się kościoły, to spalone plebanje i organistówki, to brak dywanów, to zniszczone ołtarze, brak ornatów, kielichów i t. d. Dziadki i praojcie pamiętali o kościele i jego sługach. Gruntu jest często do 100 morgów. Ksiądz proboszcz godzi się odstąpić od razu część, aby grunt miejscowym parafjanom komitet kościelny sprzedał, a pieniądze obrócił na potrzeby kościoła, a resztę na założenie ochronki lub szpitalika dla ubogich gminy. Ksiądz proboszcz wie, że niezadługo przyjdzie Urząd ziemski, nadwyżkę gruntu zabierze dla rządu, ziemię sprzeda, a pieniądze przejdą do kasy rządowej, woli więc, aby wcześniej sprzedać część gruntu i za te pieniądze uporządkować kościół w parafji. Wszak ten grunt to dar parafjan dla tego kościółka. I ludzie to rozumieją i dlatego na wniosek proboszcza uchwały komitetów zapadają jednomyślnie. I biskup na to się godzi. Wszak księdzu biskupowi zależy na tem, aby była zgoda między księżmi a parafjanami, aby kościoły, plebanje, ochronki były wszędzie i to porządne i w dobrym stanie.

Ale nie podoba się to wszystko waszopotężnemu prezesowi Urzędu ziemskiego, p. Kiernikowi. Nie wolno — napisał i oto podległe mu urzędy nie pozwalają. Kilka komitetów uzyskało szczęśliwie pozwolenie, zanim p. Kiernik zobaczył, co się dzieje. Inne przyszły z prośbami już po zakazie.

Trzeba będzie chyba aż w Sejmie upomnieć się o tę sprawę. A ludzie, którzy zapłacą po tem wysoką konkurencję na budowę kościoła, plebanji i t. d. niech wiedzą, że to zasługa p. Kiernika i jego stronniactwa, Piastowców!

Stanisław Rymar.

Z Bielska - Białej i okolicy.

W ODPOWIEDZI NA SOJUSZ ŻYDOWSKO-NIEMIECKI.

Biała, 9 stycznia 1922.

Żydzi w Bielsku i Białej, oparci o partję socjalistyczną, kierowaną zakulisowo również przez żydów, wcale nie myślą zmieniać swej germańskiej orientacji. Przeciwnie w ostatnich czasach tak w Bielsku jak i Białej sami wprasza się Niemcom hakatystom za pomocników przeciwko Polakom. Szkoły niemieckie, niemieckość radnie miejskich, niemieckość sztyldów sklepowych i roz-

małych innych napisów podtrzymują, trzeba przyznać, żydzi gorliwiej, niż sami Niemcy.

Specjalnie w Białej ogół żydowskich kupców nie uważa nawet za potrzebne przemałować szyldy niemieckie na polskie, chociaż wie dobrze, że w powiecie białskim mieszka 73.000 Polaków, a tylko 8.796 innych narodowości, t. j. żydów i Niemców. Polacy zatem ośmiokrotnie przewyższają Niemców i żydów razem wziętych. Jeśli żydzi nie chcą uznać tego faktu, to my go w każdym razie uznać powinni, jeśli chcemy, by nas szanowano na własnych śmieciach.

Raz skończyć należy z naszym niedołęstwem i samobójczą „tolerancją“. Wszyscy Polacy, którzy nie życzą sobie, by ich dzieci zeszły na ostatnich nędzarzy w służbie żydowskiej — powinni wziąć się za ręce i donośnym głosem a jeszcze głośniejszymi czynami szerzyć propagandę:

SWÓJ DO SWEGO PO SWOJE!

Uświadamiajmy więc, żeby kupowała u swoich, a jeśli brak nam jeszcze niektórych kategorii handlu polskiego, to stworzyć go musimy przy pomocy Związku Kółek rolniczych i Towarzystwa „Rozwoju“, którego powstanie na tutejszym terenie powitać należy z uznaniem. Szczególnie podkreślić należy fakt, że idea „Rozwoju“ zyskała wielkie poparcie polskiego mieszczaństwa i robotników.

Dnia 8. b. m. odbyło się w Białej I. organizacyjne walne zgromadzenie członków białskiego Oddziału „Towarzystwa rozwoju życia narodowego w Polsce“, zwanego krótko „Rozwojem“. — Zgromadzenie liczyło przeszło 200 osób i świadczyło o wielkiem zainteresowaniu się nową organizacją. Obradom przewodniczył p. Wojciech Kołodziej. O celach i zadaniach „Rozwoju“ objaśnił p. prof. Ferens, poczem wybrano Zarząd Oddziału, Radę nadzorczą i Komisję rewizyjną.

Zarząd: Ferens Jerzy prezes, Skul Władysław sekretarz, Paszkiewicz Henryk, Drewniak Antoni, Szymani Julian skarbnik, Wincenty Sierakowski i Grzesiewicz zast.

Rada Nadzorcza: Kołodziej Wojciech, Ropa Jan, Miodoński Jan, Rusin Piotr, Puchejda Adam, Bąk Ludwik, Gawenda Franciszek, Nycz Franciszek, Lubaś Franciszek, Ryżewski Józef przewodniczący, Sobocińska Amalia, Jurasińska Jadwiga, Hrabi Wojciech i Józwa Ignacy. — Zastępcy czł. R. N.: Płonka Tomasz Klimczak Paweł, Suwaj Wincenty, Opyrehał Kaz., Lysoń Józef, Kołowratek Wilhelm, Matyazkiewicz Antoni, Dzień Ferdynand, Grzędziel Aleksander i Adanieczyk Józef.

Komisja rewizyjna: Beltowski Jan, Płonka Józef, Krywut Józef i Micherdziński Kazimierz.

Wszystkich naszych Czytelników zachęcamy do popierania Tow. „Rozwój“. **Redakcja.**

WIEC Z. L. N. W PISARZOWICACH.

Zarząd Koła Z. L. N. w Pisarzowicach zwołał dnia 6. stycznia b. r. do sali Kółka rolniczego wiec publiczny, na który jako referenta zaprosił p. prof. Sierakowskiego z Białej. Przewodniczącym wybrano p. Franciszka Nikla.

Przewodniczący w zagajeniu zaznaczył, iż państwo polskie przeobodzi groźne przesilenie gospodarcze i wymaga od nas ofiar. Taką ofiarą będzie danina, którą rolnicy i wszyscy inni chętnie złożyć powinni, aczkolwiek niejednemu trzeba się będzie na nią wyprzedać lub zadłużyć. Gorzkie to lekarstwo, ale konieczne dla uzdrowienia Polski z ciężkiej choroby, w jaką wtrąciły ją niemądre i nieuczciwe rządy Witosa. Gdyby rząd Witosa ~~irracjonalnie~~ gospodarzył — obeszłoby się dziś bez płacenia daniny.

Po referacie prof. Sierakowskiego i dyskusji uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję w sprawie Litwy, gospodarki i polityki państwowej, oraz protest przeciwko napaściom na posła Zamorskiego:

LITWĘ WCIELIĆ DO POLSKI! BRONMY GRANIC ZACHODNICH I PRZYSTĘPU DO MORZA; ROZWIJAJMY POLSKI PRZEMYSŁ I HANDEL. PRECZ Z WALKĄ KLAS I PARTYJNĄ POLITYKĄ! POLSKA NIE JEST BARBARZYŃSKA! BOLSZEWJĄ!

REZOLUCJA.

1. W przededniu wyborów plebiscytowych na Litwie łączymy się duchem z naszymi braćmi w walce o przynależność do Polski i żądamy bezpośredniego wcielenia do Polski Litwy środkowej z miastem Wilnem, Lidą i Brasławiem, jako ziem z polską większością. Równocześnie protestujemy przeciw federalistycznym mrzonkom organizowania obcych państw na wschodzie i północy.
2. Zgromadzeni wzywają Sejm i Rząd Rzeczypospolitej Polskiej do twardej i konsekwentnej ochrony granic zachodniej Polski, a specjalnie wybrzeża morza Bałtyckiego, jako naszych odwiecznych śladów ze starą cywilizacją zachodnią. — Protestujemy przeciw wszelkim germańskim zakusom zniweczenia lub ograniczenia naszych praw w Gdańsku, nabytych pokojem wersalskim.
3. Ze względu, iż głównym niedomaganiem społeczno-gospodarczego ustroju Polski jest przełudnienie wsi i brak rodzimego przemysłu i handlu, wzywają zgromadzeni Sejm i Rząd do planowej i konsekwentnej kolonizacji małozałudnionych ziem wschodnich ludnością z gęsto załudnionych ziem zachodnich. Żądamy dalej podniesienia wydajności rolnictwa, przez energiczne popieranie komasacji, melioracji rolnych i rozwój szkolnictwa rolniczego.

go, a równocześnie rozwijania polskiego przemysłu.

4. Handel polski starajmy się ująć we własne ręce przez popieranie Kółek rolniczych i innych polskich spółdzielni. Kupujmy tylko u swoich, a obcy, nasz kraj sami opuszczają.
5. Zgromadzeni stwierdzają, że wszelkie dzieła w Polsce dokonywały się wspólnymi wysiłkami całego narodu, dlatego potępią politykę, opartą na walce klas, na wzajemnem pożeraniu się poszczególnych stanów i zawodów. Wyrażają wotum zaufania posłom Związku Ludowo-Narodowego, jako właściwym budowniczym wolnej Polski.
6. Zgromadzeni protestują przeciw głodowym i niekulturalnym napaściom na osobę posła Zamojskiego i zapytują się rząd, belweder, socjalistów, ludowców i t. p., dlaczego nie pociągają przed sąd państwowy, jeśli zawinił i jeśli twierdzą, że mówi nieprawdę.

Swój do swego po swoje! Kupujcie tylko u chrześcijan!

PROF. LUDWIK MLYNEK.

Wspomnienia o ks. Stojałowskim.

(Ciąg dalszy).

„Zaczęliśmy więc i my kosztować potrosze toś ks. Stojałowskiego w walce o prawa konstytucyjne z rządem austriackim i jego wiernymi pachołkami, galicyjskim „Stańczykami“. Chodziliśmy długo po „terminach“, zanim się wytłómaczyliśmy, żeśmy we Gdowie żadnego zgromadzenia nie mieli...

„W powiecie wielickim rządził wtedy niepodzielnie, jak jaki satripa wschodni, starosta Kurykowski, Rusin, serdeczny przyjaciel żydów i stańczyków wielickich. Wysoki, baczysty mężczyzna, szpakowaty, ze starannie utrzymanym „kajzerbartem“. Nie znosił chłopów wielickich, a na nas Stojałowszczyków miał szczególny „plik“. Wójtów, co nie mieli „kajzerbartów“, albo nie byli ogoleni, wyrzucał za drzwi, a nawet okładał grzywnami. Stary wójt ze Sierczy, W. Kował, Stojałowszczyk, szwagier Twój, mógłby Ci wiele o tem powiedzieć... I dlatego, choć żandarmi wielicki byli jak wszędzie pracy ks. Stojałowskiego przychylni, bali się go bardzo i nie mogli nam wiele pomóc.

„A był u nas w Bierzanowie strażnik kolejowy, Ślósarek, wielce zagorzały Stojałowszczyk, który przy pomocy kolejarzy z Bierzanowa, Podgórze i Podłęża bardzo popierał ruch ludowy ks.

Stojałowskiego w północnej polaci powiatu wielickiego. Tego Ślósarka dyrekcja kolejowa przenosiła co chwila w inne miejsce, aby mu w pracy politycznej zupełnie przeszkodzić. Z Bierzanowa przenosiła go do Ptaszkowy, z Ptaszkowy do Sącza, ze Sącza do Soli i t. d.

„Kiedy Ślósarek miał iść z Bierzanowa do Ptaszkowy, urządziliśmy mu 2 zgromadzenia „pożegnane w moim domu, na których miał być ks. Stojałowski, ale z powodu wiadomych przeszkód nie przybył. Nigdzieśmy o tem nie donosili, aniśmy Kurykowskiego o pozwolenie na zgromadzenia nie prosili. Sprowadziliśmy sobie beczółkę piwa i każdy miał w ręce szklankę — i tak radziliśmy za każdym razem. Byliśmy pewni, że Koszut przyjdzie. Ja wyszedłem na pole i spaceruję sobie po podwórzu, a tu żandarm idzie: „Panie Ślówik, co u Pana jest?“ — pyta. „A bawimy się!“ — odpowiadam. „Żegnamy Ślósarkę. Jędzie do Ptaszkowy! Nie wienzy Pan? Niech Pan idzie do środka — a popije z nami piwa, bo dobre...“

„Nie wstąpił, poszedł dalej, ale za chwilę znowu wrócił — i znów się dopytuje, kto na tem „pożegnaniu“ jest. Był ciekawy, czy użyna ks. Stojałowskiego, „A no idź Pan i przekonaj się sam!“ Nie poszedł — ale wrócił do Wieliczki i zdał raport Staroście.

„Tymczasem zgromadzenia się skończyło. Piwośmy wypili — i wiele pożytecznych rzeczy uradzili — księdzu zaś Stojałowskiemu hołd i uznanieśmy za walkę ze Stańczykami wysłali. Ks. Stojałowski opisał oba te zgromadzenia w „Wielcu“ i „Pszczółce“ — i staroście Kurykowskiemu porządnie przyciął. Rezultat tego był taki że znowu stawaliśmy do Sądu w Wieliczce i w Krakowie — ale się ze wszystkiego wyminęliśmy.

„Potem urządziliśmy zgromadzenie w Skawinie — ale i tam nie mógł być Ks. Stojałowski, bo na niego czyhali żandarmi Kurykowskiego!

„Kiedy my obradowaliśmy w Skawinie — w Bierzanowie ks. wikary Palica wygadywał na nas z ambony, że się włóczyliśmy z ks. Stojałowskim po zgromadzeniach aż do Skawiny. Nawet nas po imieniu wytykał, co mojej kobiecie było trochę nieprzyjemnie — i z płaczem wróciła z kościoła do domu.

„Kiedyśmy w ten sposób, mimo licznych przeszkód ze strony rządu i „Stańczyków“ powiat wielicki politycznie obrobili i stojałowszczyznę w tych okolicach należycie ugruntowali, powołaliśmy się na wiec powiatowy w Wieliczce. Do teatru miejskiego, mieszczącego się w dawnym kościółku św. Ducha obok magistratu, zeszło się moc ludu z miasta i okolicy. Był sam ks. Stojałowski — był Bardel — był Stapiński — był Szafliński, ks. Palica, marszałek Czeż z Bierzanowa — no byłem ja i Ty, Kolego — i wielu wielu innych Stojałowszczyków.

Przewodniczył, jak sobie przypominasz, adwokat Dziwowski. Wiec trwał aż do późnej nocy.

„Ks. Stojałowski prul wszystkim „Stańczykom“ żółdki. Nie darował starości Kurykowskiemu za rozbijanie naszych zgromadzeń — Czeczowi za fagasowanie na mnie przed Kurykowskim — ks. Palicy za jego wycieczki z bierzanowskiej ambony przeciwko Stojałowczykom, a głównie przeciwko mnie i mojej żonie. Stańczykierja wielicka miała prawdziwy pogrom na wiecu.

„Odtąd pamięć o ks. Stojałowskim — jego wynowie i poświęceniu się dla dobra ludu utrwałała się u Wieliczian na długie lata. Dotąd bowiem Wieliczanie mile wspominają sobie ten wiec i osobę ks. Stojałowskiego.

„W tem prześladowaniu ks. Stojałowskiego ze strony rządu „Stańczyków“ i zaprzyjaźnionego z nimi kleru — doszło do zenitu. Rzucono na niego kłatwę — i zabroniono mu odprawiania Mszy Bożej. Chudziak zmuszony był odprawiać Mszę świętą w prywatnych domach potajemnie.

„W jedno święto idę sobie po nabożeństwie z kościoła bierzanowskiego — a tu jakiś ksiądz biegnie do mnie naprzeciw z kuferkiem w ręku, prosto ze stacji kolejowej. Poznałem w nim ks. Stojałowskiego i pytam się go: „Co tu ks. prałata sprowadza?“ „A chciałbym u Was odprawić Mszę św. bo jestem jeszcze na czczo“ — rzecze ks. Stojałowski. „Ano dobrze“ — odpowiedziałem — „Ochodźmy do domu!“ — i weszliśmy do izdebki. Posłałem zaraz do wsi, by sąsiedzi najbliżsi zeszli się na nabożeństwo, bo jest u mnie ks. Stojałowski i będzie miał Mszę św. Wieść gruchła po całym Bierzanowie. Zeszło się dużo ludzi. Na komodzie, coś ją tu widział w drugiej stancji — a wtedy stała koło ściany w pierwszej izbie urządziliśmy ołtarz prowizoryczny. Ks. Stojałowski wyjął wszystkie potrzebne przybory z kufereka — i ułożył je na komodzie. Nie brakło nic — ołtarz był w komplecie. Ks. Stojałowski ubrał się do Mszy św. całkiem przepiśowo. Zadzwoniliśmy — Msza św. się rozpoczęła — ja usugiwałem jako ministrant. Oczulem się tak oczęściwy wtedy, że jeszcze nigdy w życiu nie zaznałem tak błęgiego szczęścia w domu, jak wtedy, kiedy miałem u siebie Męczennika za lud i jego Wiarę św. plastującego Boga na ręku. — Starsi ludzie byli tak przejęci nabożeństwem w chłopskiej chałupie, że nie mogli się od łez powstrzymać, którzy wprost mi zazdrościli tego szczęścia i pragnęli, żeby ks. Stojałowski także i u nich odprawiał Mszę świętą, gdy będzie jeszcze w Bierzanowie.

„Nabożeństwo się skończyło; ludzie się rozeszli do domów — ksiądz spożył śniadanie i pojechał dalej — a ja pogrążyłem się w myślach. Przypominałem sobie starożytne czasy, kiedy to Apostołowie św. prześladowani za Wiarę

św. przez rzymskich starostów i ich pachołków, zmuszeni byli nabożeństwo odprawiać w lochach podziemnych — w katakombach!

Polski Bank Emigracyjny w Warszawie.

W grudniu 1921 r. odbyło się pierwsze organizacyjne Zgromadzenie akcjonariuszów Polskiego Banku emigracyjnego w Warszawie. Spółka Akcyjna z siedzibą w Warszawie, przy ul. Krak. Przedmieście 17.

Kapitał akcyjny, wynoszący 50,000.000 marek został wpłacony.

Uchwalono powiększyć kapitał akcyjny w przeciągu sześciu miesięcy do wysokości 100,000.000 mk., oraz założyć filje Banku w Gdańsku i we Lwowie.

Władze Spółki ukonstytuowały się następująco:

Rada Nadzorcza: Jerzy Lubomirski — prezes; Dr. Ernest Adam, Jadwiga Lubomirska, Józef Radoszewski, Stefan Sztridler, Jan Zagłębiczny i Stanisław Zieliński.

Komisja Rewizyjna: Franciszek Girtler, Stanisław Lepkowski, Dr. Wiktor Osuchowski, Ludwik Świeżawski i Dr. Mieczysław Szeliga.

Zarząd: Dr. Bolesław Bator, Dr. Jan Schenk i Władysław Starkiewicz.

Delegat Rady do Zarządu: Dr. Ernest Adam.

Korespondencje.

Rajcza.

WIEC POSŁA MARKA.

Przybycie posła do naszego miasteczka jest zjawiskiem niezwykłym. Dotychczas nikt z 5-ciu wybranych na powiat żywiecki posłów w Rajczy się nie pokazał. Dlatego też zjawienie się obranego z woli ludu posła jest dla mieszkańców całej tutejszej parafii prawdziwym świętem. Sala przeznaczona słuchaczami wszystkich stanów była tego najdobitniejszym wyrazem. Jędrnie i treściwie omówił p. poseł Marek obecny polityczny stan Państwa. Przy tej sposobności wspominał p. poseł także o wyborach na Litwie. Następnie wyjaścił mowca w ogólnych zarysach ustawę o daninie państwowej. Następnym mowcą był p. Dr Kowalski z Krakowa. Omówił on trafnie na przykładach całą ustawę o daninie. Zwracał przedewszystkiem uwagę na postanowienia końcowe w sprawie przeprowadzenia tejże ustawy. Huczna brawa były zasłużoną nagrodą za tak dokładne i jasno przeprowadzone objaśnienia.

W końcu p. poseł Marek w gorącym apelu nawoływał zebranych do zjednoczenia się. Niech wszy-

tekie stany złączą się w pracy i dążeniu do wywalczona lepszej przyszłości dla dobrobytu ukochanej Ojczyzny.

Uczestnik.

Koszalaki, p. Zbaraż.

UROCZyste ZEBRANIE.

Dnia 3 stycznia b. r. wieś nasza poruszona została przybyciem kochanego p. posła Zamorskiego.

W obszernej szpie urządzono wiec. Przewodniczącym obrano szlachetnego duszpasterza tutejszej parafji ks. Lachiewicza. Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę”, zabrał głos p. poseł Zamorski. Obecni w skupieniu słuchali słów czcigodnego posła, przepełnionych miłością ludu, a kiedy wykazał, że nie ma potęgi, która by potrafiła wschodnią Małopolskę od Macierzy odłączyć, że Rusinów traktujemy jak braci, co jest ich, szanujemy, ale swego nigdy nie oddamy — zerwała się burza oklasków i huraganowe „brawo”. Przemawiał p. Świrski, który jako niedawny żołnierz polski zaznaczył, iż wojsku nie wolno zajmować się polityką, ani służyć jakiejś partji lub jednostce, ale powinno wiedzieć, że jest przeznaczone do obrony Ojczyzny. Nadmienil, iż sprawy bandyckiego napadu na nietykalną osobę p. posła nie zostali dotąd ukarani, a następnie postawił rezolucję, wyrażającą cześć i zaufanie p. posłowi, co zgromadzeni jednomyślnie z entuzjazmem uchwalili.

P. Rybak przedstawił zebrany obraz pracy, walki i prześladowań ks. Stojałowskiego i jego następcy p. Zamorskiego. Zachęcał do wstępowania w szeregi Związku Ludowo-Narodowego, dla wywalczenia lepszej przyszłości ludowi naszemu, a mowa jędrna trafiła do przekonania. P. Bekus wykazał korzyści z przyłączenia się do Związku Ludowo-Narodowego, którego Koło już w Koszalakach powstało.

Na koniec czcigodny ks. proboszcz podkreślił, iż zasada miłości bliźniego, którą propaguje p. prezes Zamorski, jest podstawą nauki Chrystusa, a do pracy człowiek jest stworzony i dziękował p. posłowi za szerzenie nauk zdrowych-chrześcijańskich. P. Strutyński w imieniu zebranych dziękował za przybycie i trud i zapewnił, iż wytrwają przy jego sztandarze i pomnożą zwolenników.

Odśpiewaniem „Róty” wiec zakończono.

Podnieść jeszcze należy, iż na wiec przybyli i z dalszych okolic jak np. z Doroffówki pow. Skarżyski. Wiec odbył się zupełnie spokojnie i poważnie, a na wiecu było obecnych wielu Rusinów.

T. B.

Nie zapomnij wysłać prenumeraty na rok 1922.

ROCZNIE 900 Mk. — PÓLROCZNIE 450 Mk. — KWARTALNIE 230 Mk.

Kto wysłał 600 Mk. jako prenumeratę roczną, niech ją uzupełni.

CZEKI celem wysłania pieniędzy nabywać można w każdym Urzędzie pocztowym po 3 Mk. za sztukę. Trzeba tylko na czystym czeku dopisać wyraźnie Nr. naszego konta w Pocztowej Kasie Oszczędności, tj. Nr. 141.557.

Przyjaciół naszego pisma prosimy, aby nie zwlekali z wysyłką prenumeraty, a wedle możliwości dorzucili odpowiedni do swych środków majątkowych dar na fundusz prasowy.

Dajcie dowód uznania dla naszej pracy narodowej, nadsyłając liczne a hojne dary **NA FUNDUSZ PRASOWY!**

Kto przysyła na prenumeratę więcej, niż się należy, temu wpisujemy nadwyżkę na fundusz prasowy.

KRONIKA.

NAJPIĘKNIEJSZYM PODARUNKIEM dla rodzin polskich jest książka, opisująca męczeński żywot śp. ks. Stanisława Stojałowskiego. Obejmuje ona 158 stron druku i 5 ilustracji. Do nabycia w Administracji naszego tygodnika, Kraków, ul. Kopernika 1. 8, I. piętro, oraz w Sekretariatach Związku Ludowo-Narodowego. Cena 250 Mk. wraz z przesyłką poleconą. Za zaliczką o 15 Mk. drożej. Pieniądze pisać można czystym czekiem Poczt. Kasy Oszcz. na Konto Nr. 141.557.

KALENDARZE „ZORZY“ na r. 1922. nabywać można w Administracji naszego tygodnika (Kraków, Kopernika 8. I. p.) oraz we wszystkich Sekretariatach Związku ludowo-narodowego. — Cena 250 Mk.; na przesyłkę poleconą należy dołączyć 25 Mk., za zaliczką o 15 Mk. drożej. Pieniądze można wysłać czystym czekiem na Konto Nr. 141.557.

Czyste CZEKI do nadawania pieniędzy przesłane zostały do wszystkich Urzędów pocztowych w Polsce. — Żądajcie we wszystkich Urzędach poczt. czystych czeków i tylko nimi wysyłajcie prenumeratę. Wypada to znacznie taniej i dla Was i dla nas, a nadto popiera się w ten sposób Skarb państwa. — Na czeku należy wyraźnie napisać Nr. naszego Konta pocztowego, tj. Nr. 141.557, a u góry po prawej stronie zaznaczyć krótko na jaki cel wysłano pieniądze. Kto pisze na drugiej stronie czeku dokładnie, o co mu chodzi, musi dolepić znaczek pocztowy za 8 Mk.

PIENIĄDZE DLA SEKRETARJATU Związku Ludowo narodowego w Krakowie przysłać należy osobnym czekiem (nie razem z prenumeratą), a u góry po prawej stronie dopisać tylko „Dla Sekretariatu”. Na czystym czeku pisać wyraźnie Nr. naszego konta: 141.557.

PRZYJACIÓŁ ZWIĄZKU Ludowo-Narodowego prosimy, aby przy sposobności podawali do naszej wiadomości w listach nazwiska ludzi prawego cha-

rakteru, dobrych Polaków i katolików, którym moglibyśmy posłać okazowe numera naszej gazetki. Nie choć nam o ilość, lecz o to, aby skupić pod naszym sztandarem ludzi jak najlepszych.

MILJONÓWKA. Na wczorajszym ciągnięciu milionówki, wygrana padła na Nr. 728.955 sprzedany do Poznania.

PAN SZEBEKO DELEGATEM. Jest wiadomem, że p. Szebeko zostanie drugim delegatem do Rady Ligi Narodów. Odbyte posiedzenie Rady ministrów, powzięło uchwałę, upoważniającą do wysłania p. Szebeki.

UZNANIE DLA PRACY. Od ks. J. Broszkiewicza: „Czarnocy otrzymaliśmy następujące pismo:

„Z powodu bandyckiego napadu na posła Zamorskiego przesyłam na fundusz prasowy 1.000 Mkp.“

PRZYGODA P. BRYLA. Na zebraniu urzędników wszelkiej kategorii we Lwowie po owacyjnym przyjęciu posła Głabińskiego, zabrał głos p. Bryl, któremu zebrani nie pozwolili skończyć, wśród okrzyków: „paskarz“, „bogacz wojenny“ i chyłkiem opuścił on zebranie.

OTWARCIE BANKU POLSKO-FRANCUSKIEGO NA G. ŚLĄSKU. Przedstawiciel „Agencji Wschodniej“ dowiaduje się, że w dniu 29 grudnia ub. r. podpisanym został w Paryżu przez pełnomocnika rządu polskiego, p. Benisa, z rządem francuskim układ zapewniający powstanie Banku górnośląskiego. Będzie to spółka akcyjna z siedzibą w Katowicach, z kapitałem 200 milionów marek niemieckich. Kapitał akcyjny, zarząd oraz rada zawiadowcza będą w połowie polskie, w połowie francuskie. Kapitał potrzebny do wpłaty udziału polskiego uzyskał rząd polski przez pożyczkę pod bardzo korzystnymi warunkami. W najbliższych dniach zostaną banki polskie wezwane do utworzenia polskiej grupy i współpracy w nowej instytucji.

MISJA FRANCUSKA DO WYSYLANIA ROBOTNIKÓW DO FRANCJI. (Sekcja Centralnego Komitetu Zw. kopalń francuskich) zawiadamia, że w Częstochowie ul. Jasnogórska 24 czynne jest biuro przyjęć wyłącznie dla pracy w kopalniach francuskich. Robotnicy, którzy przez dłuższy czas pracowali w kopalniach węgla i mają odnośne świadectwa pracy, przyjmowani są na wyjazd codziennie. Wiek od 20 do 40 lat i dowody osobiste wymagane.

JAK LUDOWCY OKŁAMUJĄ I BALAMUCĄ LUD WIEJSKI. Do Pustelnika w powiecie mińskomazowieckim przyjechał niedawno poseł ludowy z grójeckiego Burakowski, i mówił o Wileńszczyźnie. P. Burakowski powiedział, że słusznie odłączono od Polski powiaty lidzki i brasławski i przyłączono je do okręgu plebisytowego. Na to jeden z zebranych odpowiedział, że stronnictwa lewicowe nie oceniły krwi żołnierza polskiego, oddając te ziemie pod jakieś głosowanie, choć ludność tamtejsza o to wcale nie prosiła.

NOWI PROROCY. W Polsce szerzy się nowa sekta bardzo oryginalna. Ludzie ci gromadami rozebrani do naga mężczyźni razem z kobietami biorą

chrzest łażem w Wiśle, a zimą w wannach łaźnieli krakowskich. Policja krakowska niedawno wypłodziła z łaźni jednego hotelu taką bandę Adamów i Ew.

BANDYCI PALĄ WIEŚ POD KRAKOWEM. W noc sylwestrową, we wsi Krzesławicach, spłonęło 7 budynków gospodarskich, przeważnie stodół, wypełnionych obficie zbożem i sianem.

Ogień został podłożony przez bandy opryszków, grasujących w okolicy b. granicy dawnej Kongresówki.

Budynki podpalone stały na końcu wsi, bandyci więc mieli nadzieję, że od płonących stodół pójdzie z dymem cała wieś, a w czasie powstałego zamieszania, będą się mogli porządnie obłowić.

RUNIĘCIE DOMU. W Mokotowie, przedmieściu Warszawy przy ul. Madalińskiego, zarysowała się głęboko ściana domu. Jeden z przechodniów, zauważywszy to, zaalarmował mieszkańców, którzy uciekli. W chwili, gdy ostatnia lokatorka z dzieckiem wychodziła, ściana runęła. Przybyła straż ogniowa wyniosła męczy, zburzyła drugą, grożącą runięciem ścianę szczytową, a lokatorzy w liczbie 26 osób i kilkanaścioro dzieci spędzili noc dosłownie pod gołym niebem.

WYDALENIE UCHODźCÓW UKRAIŃSKICH Z TARNOPOLSKIEGO. Województwo tarnopolskie wydało odezwę, w której wzywa wszystkich uchodźców ukraińskich bez różnicy wyznania i narodowości, by do dnia 1 stycznia 1922 r. opuścili teren województwa tarnopolskiego pod groźbą bardzo surowej kary, względnie wydalenia poza granice Polski.

KRWAWY POWSTANIE W INDJACH. Powstanie w Indjach nabiera charakter b. poważny. W miesiącu Matabar ponieśli powstańcy w czasie walk z oddziałami wojsk angielskich następujące straty: 2 tysiące zabitych, 1.500 rannych, do niewoli angielskiej dostało się 5.500.

NA FUNDUSZ PRASOWY nadesłali: Józef Poręba, Łanecut 600 M. — Stanisław Dereń, Chełm 30 M. — Władysław Lewicki, Przemyśl 200 M. — Józef Gerla, Chałupki Med. 36 M. — Feliks Madej, Baranów 1.000 M. — Stanisław Kargól, Bierzanów 75 M. — Ks. Franciszek Mymarski, Skalat 100 M. — Bohdan Łuszczyński, Kęty 50 M. — Antoni Szpila, Czanice 285 M. — Antoni Stanelik, Komorowiec 50 M. — Ks. Jan Wądołny, Kęty 100 M. — Wincenty Jachymiak, Dział 20 M. — Paweł Klimeczak, Biała 400 M. — Jan Kowalski, Krzywe 50 M. — Józef Dubiel, Biezdziatka 100 M. — Wojciech Węgrzyn, Stupnica Pol. 25 M. — Andrzej Suchan, Longueau 640 M. — Józef Lautsch, Brody 70 M. — Franciszek Kasztura, Karwina 312 M. — Wojciech Fryc, Ryczów 50 M. — Wojciech Bęben, Siedlecza 200 M. — Wojciech Kocół, Trzebinia 30 M. — Stanisław Pater, Rumno 100 M. — Ks. Wojciech Prugar, Babice 50 M. — Franciszek Gradek, Karwina 160 M. — Franciszek Adamski, Borownica 50 M. — Józef Ogiegło z Wieprza 50 M. — Tomasz Stawowy, Wysoka 100 M. — Ks. Józef

zeł Stachyrak, Sambor 25 M. — Wojciech Kłoc, Trzebowisko 100 M. — Jan Kłoc, Trzebowisko 100 M. — Jan Seweryn, Wollbrom 80 M. — Zuzanna Brewkova, Niżankowice 70 M. — Jakób Kulpa, Hałuszczyńce 100 M. — Ludwik Zub, Horodenka 50 M. — Walenty Wojnar, Białobrzegi 100 M. — Wojciech Mazur, Huta Komor. 50 M. — Marja Zrazik, Łodygowice 100 M. — Rudolf Pawela, Łodygowice 100 M. — Antoni Studenny, Dyczków 50 M. — Dr. Tadeusz Milewski, Kolomyja 25 M. — Antoni Kózka, Kozy 100 M. — Wojciech Fryc, Nowa Wieś Szlach. 50 M. — Franciszek Stefanowski, Nivra 145 M. — Ks. Andrzej Paryś, Liszki 25 M. — Jerzy Szeziński, Biała 100 M. — Bernard Piech, Gaje W. 75 M. — Ks. Bolesław Teśniarz, Medenice 100 M. — Wincenty Wróbel z Wieprza 50 M. — Cyprian Brandys, Węgierska Górka 100 M. — Jan Chmiel, Kobylanka 50 M. — Ludwik Dymek, Maków 510 M. — Jan Schmidt, Dorofijówka 400 M. — Jan Igies, Niedzieliska 75 M. — Franciszek Igies, Dąbrowa 75 M. — Konwent OO. Reformatów, Włocławek 100 M. — Franciszek Hallkowski, Busk 50 M. — Feliks Czerwonka, Jaworzno 100 M. — Stanisław Bąk, Jaworzno 50 M. — Józef Korzonek, Budy Łańc. 100 M. — Jan Gąsior, Straconka 75 M. — Józef Kędziora, Budy Łańc. 100 M. — Jan Kanty Stwora, Kozy 50 M. — Tomasz Zontek, Kozy 100 M. — Tomasz Kaczmarezyk, Kozy 60 M. — Antoni Leśniak, Kozy 100 M. — Antoni Furch, Kozy 25 M. — Ignacy Hałat, Kozy 400 M. — Jan Koczur, Kozy 50 M. — Ignacy Zontek, Kozy 100 M. — Edmund Stefko, Kozy 50 M. — Andrzej Oślak, Kozy 150 M. — Karol Blachura, Kozy 50 M. — Antoni Urbańczyk, Kozy 40 M. — Ignacy Kasperek, Kozy 100 M. — Jan Oślak, Kozy 70 M. — Józef Mosz, Kozy 100 M. — Walenty Duźniak, Kozy 30 M. — Antoni Sablik, Kozy 50 M. — Ignacy Duźniak, Kozy 50 M. — Piotr Chucherko, Jaworzno 100 M. — Ludwik Bańkowski, Jaworzno 180 M. — Michał Foks, Poręba W. 50 M. — Józef Świerczek, Rybarzowice 70 M. — Franciszek Kucharski, Grojec 92 M. — Franciszek Szafran, Borzęcin 45 M. — Ks. Józef Styrylski, Buczkowice 50 M. — Jan Chmiel, Gródek Jag. 50 M. — Jakób Faber, Łodygowice 375 M. — Konstanty Dąbek, Jaworzno 300 M. — Jan Selecki, Maksymówka 450 M. — Wojciech Janeczek, Wierenberg 260 M. — Michał Bajorek, Drohobycz 20 M. — Franciszek Perelka, Lublica 25 M. — Franciszek Ochalek, Lublica 50 M. — Jacenty Piechowski, Chrzanów 20 M. — Szczepan Stecz, Jaworzno 25 M. — Tomasz Znamirowski, Słobódka Dol. 100 M. — Antoni Galecki, Kąty 80 M. — Stefan Kamiński, Kąty 80 M. — Ks. Józef Ciasnocha, Gniewczyzna 50 M. — Ks. Bolesław Holub, Dydnia 70 M. — Magdalena Kasprzykova, Siercza 25 M. — Jan Grochal, Siercza 50 M. — Maria Babel, Siercza 20 M. — Anna Mlynkova, Siercza 75 M. — Jan Dyszeński, Tuliłowy 40 M. — Antoni Kunieki, Tyśmienica 100 M. — Ks. Walenty Święch, Szyk 50 M. — Dr. Edward Suchecki, Starogard 270 M. — Franciszek Paluch, Podgórze 50 M. — Antoni Krzemieniecki, Bryńce Cerk. 210 M. — Jan Mroczek, Kraków 95 M. — Józef Bur-

gier, Rudniki 20 M. — Ks. Michał Sobejko, Tomaszowce 105 M. — Antoni Maćkowski, Chochoniów 40 M. — Jan Paluch, Witkowice 20 M. — Franciszek Góra, Niepołomice 50 M. — Jan Piwowarczyk, Libiąż 130 M. — Franciszek Siemek, Myślachowice 50 M. — Władysław Górski, Jasło 120 M. — Stefan Wydro, Majdan Kolb. 50 M. — Franciszek Bąk, Ulanów 150 M. — Jan Srebro, Trzemeśna 50 M. — Jakób Srebro, Trzemeśna 100 M. — Jakób Ładwik, Trzemeśna 100 M. — Andrzej Jędrzejec, Świętoniowa 30 M. — Ks. Stanisław Mróz, Grybów 225 M. — Wojciech Szostak, Dźwiniacz Górny 40 M. — Dr. Antoni Mikulski, Kraków 100 M. — Stanisław Biernat, Pasternik 100 M. — Ambroży Trzepla, Zabierzów 100 M. — Cyprian Karpala, Siedlec 100 M. — Robert Proszkowiec, Chrzanów 100 M. — Jadwiga Skalkowska, Lwów 100 M. — Ks. Franciszek Pietrzykiewicz, Złobień 100 M. — Jan Fudala, Machów 100 M. — Władysław Regent, Dorofijówka 100 M. — Jan Zieliński, Medenice 100 M. — Jan Kępka, Jaworzno 100 M. — Andrzej Smalcierz, Jaworzno 100 M. — Adam Pytel, Sanok 340 M.

CZYTELNIKÓW, kupujących co tygodnia pojedyncze numery, prosimy, aby — wysyłając datki na fundusz prasowy — wyraźnie to zaznaczali, jeśli bowiem nicma dopisku, myślimy, że nadesłana kwota przeznaczona jest na prenumeratę i niepotrzebnie wysyłamy gazetkę.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Stały Czytelnik z Międzybrodzia Kob. Dlaczego list bez podpisu? Bylibyśmy dali odpowiedź listownie, bo nie wszystko nadaje się do ogłaszania drukiem. — Czytelnik z Jaworzna. Korespondencji nie możemy zużytkować. Niech się łączą z sobą ludzie uczciwi i porządni, a łatwo będzie wszelkie zło ułamać.

ZGUBIONA KARTĘ ZWOLNIENIA, wydaną przez P. K. U. Tarnów na nazwisko Stanisława Skrzyżyny ur. w r. 1901 w Kacach pow. Brzecko. unieważnia się.

Czasopismo społeczno-polityczne i oświatowe

„NOWY DZWONEK“

wychodzi raz w miesiącu, dnia 1-go i kosztuje w prenumeracie na rok: 400 Mk., na pół roku: 200 Mk. Do Ameryki na rok 2 dolary.

Adres: Redakcja „Nowego Dzwonka“ w Krakowie, Powiśle 12. Na żądanie przesyła się każdemu jeden numer „Nowego Dzwonka“ na okaz bezpłatnie.

Kalendarz Polski na rok 1922

zawiera: wiadomości o Polsce, Konstytucję Państwa, wiele artykułów pouczających i opowiadań z obrazkami, poradnik kucharski, spis jarmarków i t. d. Do każdego dodany jest pięknie kolorowany obraz, Matki Boskiej. — Cena z przesyłką pocztową 230 Mk. przy 10 egzemplarzach 200 Mk., przy 25 egzemplarzach 180 Marek. Obraz osobno z przesyłką 50 Mk. Zamówienia wysyłać pod adresem:

Ks. Ignacy Chwirut, Lwów, ul. Czarnieckiego 1. 32.

ROLNICY!

== JUŻ WYSZEDŁ Z DRUKU ==

ROLNICY!

KALENDARZ ROLNICZY na rok **1922**

zakładem Małopolskiego Towarzystwa rolniczego. Zawiera bogatą treść ze wszystkich dziedzin gospodarstwa wiejskiego, liczne wskazówki i ilustracje.

CENA 300 MAREK WRAZ Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ.

— WYSYŁA SIĘ ZA ZALICZKĄ. — ADRESOWAĆ: —

Małopolskie Towarzystwo Rolnicze, Kraków, pl. Szczepański 8.

== WEDLE POLECEŃ LEKARSKICH ==

NAJIDEALNIEJSZYM ŚRODKIEM PRZECIW ATAKOM
podagrycznym, Ischias, reumatyzmowi mięśni, stawów,
nerwobólom, bólowi krzyżów, migrenie, kłuciu w bokach,
porażeniom **jest**

„SAPOMENTOL“ MATULI

Fabryka: Eug. Matula, Sp. z ogr. odp. Kraków, ul. Halzłów 17.

Do nabycia tylko w oryginalnych słoikach we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Stosowany od wielu lat w szpitalach z najlepszym skutkiem

WSZELKIE PRZYBORY LEKARSKIE **ARTYKUŁY SANITARNE DO PIELĘGNOWANIA ZDROWIA I CHORYCH**

Narzędzia weterynaryjne jak: trokary, sondy dla bydła, hegary, puszczaćka krwi.
Aparaty ortopedyczne, paski przepuklinowe, - sztuczne ręce i nogi dla inwalidów

poleca:

SPÓŁKA
z ogr. odp.

STANISŁAW BARAN

KRAKÓW
Sławkowska 6.

! NA RATY !

UBRANIA I PALTA MĘSKIE, KOSTJUMY I PŁASZCZE DAMSKIE

Dobre materiały na sezon wiosenny już nadeszły — Własne pracownice sukien damskich i męskich polecają:

KRAJOWE ZAKŁADY KONFEKCYJNE

Spółka z ogr. odp. **KRAKÓW, ULICA SZCZEPAŃSKA L. 7.** Spółka z ogr. odp.

Wydawca: St. Rymar. Nacz. red.: Jan Zamorski. Odp. red.: Józef Mallesz. — Drukarnia „Głosu Naroda” w Krakowie.